№ 193. Warszawa, Środa 10/22 Października **Rok 1856.**

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie [illegible] …cznie rs. 12 (złp. …nie rs. 3 (złp. …stwie także sa… [illegible] na prowincji … dodaniem rs. … lub 1 kwartalnie … koperty.

Jutro Ś. Jana Kapistrana W. Wschód słońca o g. 6 m. 40.—Zach. o g. 4 m. 48. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 0, wczoraj w poł. ciep. 9. Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 8.

Z Petersburga.— Nowiny dworu.— W dniu 17 (29) Września, JO. książę *de Ligne*, ambasador nadzwyczajny N. Króla Belgów; J. Ex. hrabia *Broglia de Casalborgone*, ambasador nadzwyczajny N. Króla Sardyńskiego; hrabia *de Bray*, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny N. Króla Bawarskiego; jenerał hrabia *de Ranzow*, poseł nadzwyczajny J. K. W. Wielkiego Księcia Oldenburgskiego; jenerał baron *de Selt*, poseł nadzwyczajny J. K. W. Wielkiego Księcia Meklemburgskiego; jenerał hrabia *Essen*, poseł nadzwyczajny N. Króla Szwedzkiego i Norwegskiego; mieli zaszczyt być przyjęci na posłuchaniu pożegnalném przez Najjaśniejszego Cesarza.

Nazajutrz, 18 (30) Września, J. Ex. lord *Granville*, ambasador nadzwyczajny N. Królowéj Wielkiéj Brytanji; J. Ex. Don Flavio z książąt *Chigi*, ambasador nadzwyczajny stolicy Stéj, i JO. Książę Paweł *Esterhazy*, ambasador nadzwyczajny J. C. K. Apostolskiéj Mości; mieli również zaszczyt być przyjętemi na audjencji pożegnalnéj przez Najjaśniejszego Cesarza.

— Przez rozkaz dzienny Cesarski z dnia 17go Września zatwierdzeni zostali na urzędach, obrani przez szlachtę, marszałkowie powiatów: *Klimowickiego*, dotychczasowy kurator honorowy tamecznych szkół powiatowych radca hon. *Ciechanowiecki*, z zachowaniem dotychczasowych obowiązków, i Mohylewskiego, (gub. Mohylewskiéj), nowo obrany, dymisjonowany porucznik Saperów, *Dziczkaniec*.

— Dzien 30 Września r. b. pozostanie długo w pamięci katolików Petersburga. W tym albowiem dniu wracający z Moskwy, najprzewielebniejszy arcy-biskup Mireński, Jego świętobliwóści papieża PIUSA IXgo do NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA Wszech Rossji ALEXANDRA IIgo, nadzwyczajny ambasador JO. Flavio z Książąt *Chigi* (Kidżi) udzielał Apostolskie błogosławieństwo. — O godzinie 10éj, kościół św. Katarzyny napełniony już był ludem pobożnym. Całe duchowieństwo katolickie z Klerem akademji duchownéj, spotkało wchodzącego legata u drzwi kościelnych z krzyżem i wodą święconą. Poprzedzany od duchowieństwa, książę arcy-biskup w rokiecie i mucecie, błogosławiąc lud zgromadzony, udał się do wielkiego ołtarza i po odprawionych na klęczniku modlitwach, miał Mszę czytaną, w czasie któréj klerycy akademji duchownéj i około trzechset osób pobożnych, mieli szczęście przyjąć z rąk jego kommunję świętą. Po Mszy, książę legat w kappie i mitrze usiadł na tronie, a ksiądz Konstanty hr. *Łubieński* z ambony przemówił w języku francuzkim. Odśpiewano *Confiteor* i najprzewielebniejszy arcy-biskup w imieniu Ojca Śgo, udzielił wszystkim obecnym Apostolskie błogosławieństwo, z zupełnym odpustem dla tych, którzy w tym dniu spowiadali się i kommunję świętą przyjęli: a czteréj obecni kapłani w języku łacińskim, polskim, niemieckim i francuzkim, odpust ten ogłosili.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia JO. Księcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiej dozwolić raczył przebywającemu w Prusach wychodźcy Polskiemu Damazemu *Łubieńskiemu*, powrócić do Królestwa, na zasadach Najwyższego ukazu z dnia 15 (27) Maja r. b.

— Rada administracyjna Królestwa postanowiła: 1) Zygmunt *Więckowski*, syn obywatela gubernji Radomskiéj, który w roku 1843 zbiegł za granicę, jako należący do spisku tajnego w tymże roku wykrytego, oraz następni wychodźcy, którzy zbiegłszy za granicę, weszli tam do towarzystwa demokratycznego; 2) *Borowski* Bonawentura, były woźny dyrekcji szczegółowéj w Kaliszu; 3) *Brejte* Juljusz introligator, rodem z miasta Kalisza; 4) *Krajewski* Adam, rodem z m. Łęczycy; 5) *Standtke* Karol, syn b. rejenta z miasta Konina,—uznani są za wygnańców i ulegają karze konfiskaty majątku, bądź już zasekwestrowanego, bądź następnie jeszcze wykryć się mogącego, a to wedle prawideł postanowieniem z dnia 2 (14) Kwietnia 1835 r. wskazanych.

— Onegdaj, JW. rzeczywisty radca tajny *Norow*, minister oświecenia narodowego, zwidził w towarzystwie JW. radcy tajnego *Muchanowa*, dyrektora głównego prezydującego w komisji rządowéj spraw wewn. i duchow., kuratora okręgu naukowego Warszawskiego, najprzód gimnazjum gubernjalne Warszawskie, potém bibljotekę główną okręgu nauk. Warsz., a następnie instytut gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie. W obu tych zakładach naukowych, JW. minister examinował uczniów, i wchodził we wszelkie szczegóły wykładanych nauk. W instytucie Marymontskim, JW. minister zwidził kaplicę, laboratorjum chemiczne, gabinet narzędzi rolniczych i sypialnie uczniów.—Przy boku JW. ministra tu w Warszawie, znajdują się: JW. rzecz. radca stanu *Kisłowski*, wice-dyrektor departamentu oświecenia narodowego, i JW. radca stanu *Kosiński*, naczelnik wydziału w ministerjum oświecenia.

— Arcy-bractwo nieustającéj adoracji Przenajświętszego SAKRAMENTU, z powodu zbliżającego się czasu udzielania wsparć corocznych osobom wstydzącym się wyciągać rękę po takowe, zawiadamia niniejszém, iż prośb żadnych o wsparcie od nikogo nie przyjmuje, gdyż zgłaszanie się ustnie czyli na piśmie, nie odpowiada celom instytucji jałmużniczéj przy arcy-bractwie istniejącéj, która ma obowiązek przychodzenia w pomoc jedynie tym osobom, jakie rzetelnie wstydzą się prosić o wsparcie; a arcy-bractwo inne odpowiedniejsze celowi środki posiada ku wyśledzeniu wstydzącego się ubóstwa.

— W dniu 12 (24) b. m. i r., to jest w przyszły piątek o godzinie 11éj z rana, odbędzie się na placu Muranowskim, exekucja wystawienia pod pręgierzem na osobie Lewka Bach, o usiłowanie kradzieży obwinionego.

— *Kurs Giełdy Warszawskiéj z dnia* 9go (21) października.— Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rsr. 83 kop. 2. Listy zastawne IIIgo okresu bez kuponu) za 15 rsr., płacono rsr. 14 kop. 45.— Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 oprócz kuponu) 5%, żądano rs. 101 kop. 13. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rsr. — kop. — Za Pół imperjały żądano rs. 5 kop. 16. — Kupon Obl. rsr. — k. 23 1/3. Listów zastawn. ko. 19 5/6.— Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. — kop. 12 1/2.

WENTYLLACJA TEATRÓW.

Niedawno dopiero znalazło miejsce to powszechne przeświadczenie u architektów i zarządów, że pomieszczając w zamkniętém miejscu znaczne zgromadzenie ludzi, nie dość urządzić wygodne pomieszczenie, ale nadto należy pamiętać i o świeżém dla nich powietrzu. Badając historycznie ten przedmiot, dziwne natrafiamy fakta; naprzód pomyślano o zwierzętach, pierwiej zaopatrzono w dosta-

---

LITERACI MINORES
I AMATOROWIE LITERATURY.
Szkic Warszawski

przez

Wacława Szymanowskiego.

(Ciąg dalszy).

— A to coś nowego! odezwało się kilka głosów, zkąd taki smarkacz mógłby wydostać jaką nową szaradę.

Ale ojciec Ignacego uradowany że w jego synie płynie krew nieodrodna, uśmiechnął się pobłażliwie i rzekł:

— Pozwólcie panowie, trzeba zrobić uciechę chłopcowi, nie należy go odstręczać, bo choć nie wątpię że teraz wyjedzie z głupstwem, może to będzie dla niego zachętą na później.

— A kto tacie powiedział że ja się z głupstwem odezwę, bąknął zaczerwieniony Ignaś, urażony w najdotkliwszéj stronie swojéj miłości własnéj, moja szarada jest właśnie bardzo dobrą.

— No, zobaczymy, zobaczymy, odpowiedział łagodnie ojciec, już to my osądzimy tę rzecz, to do nas należy, a ty przeczytaj tylko coś tam nabazgrał.

Ignacy stanął w postawie Rodryga kiedy wyzywa Gomeza na rękę, głowę w tył odrzócił, jedną nogę wysunął naprzód, lewą ręką wsparł się pod bok, a w prawéj trzymając papier z dwuwierszem, czytał głośno i dobitnie:

Pierwsze litera drugie zwierze
Wszystko się na siebie bierze.

— To już wszystko? zapytał jeden z towarzystwa.

— Wszystko, — odpowiedział tryumfujący Ignaś, to nic nie szkodzi że krótka, ale za to mądra bardzo.

— Może być że mądra, rzekł pan rewizor ale powtórz no ją raz jeszcze, bo jakoś jéj dobrze nie zrozumiałem.

Ignacy powtórzył.

Pan rewizor się zadumał, bo istotnie było nad czem myślić.

Rozpoczęło się odgadywanie; ale gdzie tam, ani rusz, podstawiano to i owo, ale nic się jakoś nie przydawało. Najlepsi odgadywacze nic dokazać nie mogli. Sam ojciec Ignacego przymierzył z pięćdziesiąt wyrazów, ale ani jeden nie mógł się stosować do szarady.

— Czyś się nie omylił chłopcze? zapytał nareszcie skrobiąc się w głowę.

— Ale gdzie tam proszę tatki, co ja bym się miał mylić, wyraz jest, bo jest, tylko proszę zgadnąć, a tatko widzi że to nie takie głupstwo jak się tatce zdawało.

Jak widocznie poetyczne usposobienie rosło w Ignacym, nie mógł darować krytyki.

Przyszło nareszcie do tego, że wszyscy po godzinnem usiłowaniu, złożyli broń, i sam pan rewizor z tłumionem niezadowoleniem, odezwał się do syna.

— No, powiedz co to znaczy, bo chociaż gdybyśmy się uparli, pewnobyśmy zgadli, ale niechcemy sobie nad taką niedorzecznością głowy łamać.

Pierwszy raz podobno w życiu pan rewizor nazwał niedorzecznością szaradę.

— A to znaczy, wykrzyknął Ignaś uradowany jakby go kto na sto koni wsadził, to znaczy *frak*.

— Jakto frak?

— No, juścić frak, czyż frak się nie bierze

teczną ilość powietrza zbrodniarzy jak chorych, a w końcu dopiero zwrócono się do zdrowych. Początek bowiem wentyllacji natrafiamy w menażerjach, gdzie kosztowne exemplarze starano się opatrzyć w odpowiednią ilość świeżego powietrza, i w salach do chowu jedwabników; potém z kolei dopomnieli się o powietrze prawodawcy wielkich narodów osiadłych po obu stronach kanału La Manche, następnie zwrócono się do więzień, a niedawno dopiero to konieczne urządzenie rozciągniętém zostało do szpitali, koszar. Do tych ostatnich budowli policzyć dziś należy kościoły: kościół św. Magdaleny w Paryżu i teatra, które choć nie ciągle ale za to zbyt wielką ilość osób zatrzymują w szczupłém miejscu przez kilka godzin i to przy mocném ogrzaniu i rzęsistém oświetleniu. Istnieją więc aż dwie przyczyny silnie pomagające psuciu powietrza, oddech wraz z powiększonemi wyziewami skórnemi i palenie się tłuszczów lub gazu; obie niszczą znaczną część kwasorodu powietrza, który zastępują kwasem węglowym, wydzielają znaczną ilość wodorodu węglowego; a naostatek będąc źródłem mocnego ciepła sprzyjają przez to samo szybkiemu gniciu materji organicznych zawieszonych w powietrzu, lub raczéj w cząstkach pary obficie zmięszanéj z powietrzem. Te powody dostatecznie usprawiedliwiać winny potrzebę przewietrzania sal teatralnych. Wentylacja naturalna to jest przez szpary drzwi, okien, przez uchylanie drzwi, wcale nie jest wystarczającą. Oprócz innych dowodów, najprościéj o tém przekonywa, zapach albo raczéj przykry zaduch teatralny, i nie zwykle znużenie jakie owłada słuchaczy, po parogodzinném pobycie w teatrze nawet przy wygodném pomieszczeniu, i jakiś instyktowy pociąg do świeżego powietrza.

Przewiewanie takich sal winno się odbywać za pomocą zupełnie świeżego powietrza, czerpanego zimą z obszernych korytarzy, a latem z piwnic lub miejsca otwartego; nadto musi być ciągle tak, żeby zaprowadzało świeże w miarę uchodzenia zepsutego powietra, a nakoniec nie powinno się odbywać gwałtownie, aby nie sprawiało ciągów tém szkodliwszych, że osoby siedzące są zwykle lekko odziane, a mocno rozgrzane.

Tym warunkom jedynie zadosyć uczynić może umyślnie urządzona wentylacja, która bez zbyt znacznego kosztu łatwo uskutecznioną być może. W starych teatrach np. przed ćwierć wieku zbudowanych nie natrafiamy podobnych urządzeń i powiększéj części grzeszą one i nie akustyczném urządzeniem i ciasnotą i zaduchem, w nowszych jednak lub odnawianych architekci nie przepomnieli już o świeżem powietrzu. Było to skutkiem powszechnie uznanéj potrzeby wentylowania wielkich sal zgromadzeń, amfiteatrów, wielkich sypialni i t. d.; tak dalece niektórzy pisarze jak np. d'Arcet żądali aby administracje teatrów (we Francji) uczynić odpowiedzialne za zaniechanie tego środka łatwego, a tyle pożytecznego dla zdrowia.

Według mniemania znamienitych autorów najkorzystniéj jest dla zdrowia osób zgromadzonych w wielkich salach, urządzać przewiewanie w ten sposób, aby świeże powietrze wpuszczać górą, a zużyte otworami przy posadce znajdującemi się odprowadzać na zewnątrz. Między innemi przyczynami i to policzyć należy, że powietrze czerpane z góry nad dachem często bywa lepsze jak wprowadzane z dołu, a mianowicie też gdy teatr znajduje się w miejscu zacieśnionem, lub otoczony jest małemi zwykle zanieczyszczonemi podwórkami przyległych domów. Jednakże w teatrach francuzkich podobny sposób nie został zastosowany, a to głównie dla znacznych kosztów jakich wymagałaby mechaniczna wentylacja. Poprzestano więc na przewiewaniu odwrotném, z tego głównie powodu, że teatra w skutek zwyczajem przyjętego sposobu oświetlania, posiadają gotowy silny przyrząd wentylacyjny w żyrandolu, który tylko przez stosowne dodatki dobrze w tym celu spożytkować należy.

Sądzimy, że nie będzie rzeczą zbyteczną pokrótce opisać sposób przyjęty zwykle wentylacji teatrów w Paryżu.

D'Arcet, który urządzał przewiewanie głównych teatrów w tem mieście, użył w pomoc żyrandola. W tym celu nad otworem żyrandola ustawił szeroką rurę, górującą nad dachem całéj budowli, a wewnątrz opatrzył dwoma podnoszącemi się klapami, które albo zupełnie zamknąć, albo przymykać mogą wnętrzne rury. Ta rura służy do odciągania zużytego, ciepłego powietrza z całéj sali, a dla pewniejszego działania można ją w końcu opatrzyć ruchomą kapą, obracającą się z wiatrem, a tém samém przeszkadzającą szkodliwemu działaniu mocnych wiatrów.

Świeże powietrze, w lecie chłodne a w zimie ciepłe, dwojakim sposobem do sali wprowadzanem być może, bez wywołania szkodliwych ciągów; albo ciepłe powietrze, z korytarzy ogrzewanych kaloryferami, przez mnóstwo małych rur przechodzących pod sufitami loż i otwierających się u dołu na części wystającéj sufitu, albo prościéj przez fałszywy sufit umieszczony pod pułapem każdéj loży, otwarty na samym brzegu zwróconym ku wnętrzu sali. W teatrze wielkiéj opery w Paryżu nad lożami pierwszego i drugiego piętra są podobne fałszywe sufity, których podłużne otwory ku środkowi zwrócone, ubrane w pewnych odstępach złoconemi rozetkami, harmonizują z całością tego wspaniale urządzonego teatru, nie rażą swą czarnością, tak, że z krzeseł szukające oko rozróżnić je może, lecz nikną przed wzrokiem zwykłych słuchaczy.

Przy tak urządzonem przewiewaniu teatrów, można pozostawiać otworem drzwi lóż, bez narażenia się na ciągi. Nadto, dla większéj dogodności, w każdéj loży u dołu jest otwór opatrzony klapą i przywołujący przez rurę świeże powietrze z zewnątrz, tym sposobem po zamknięciu drzwi można stosownie do woli uchylić otwór i wpuszczać do środka loży świeże powietrze.

Przewiewanie teatru zimą za pomocą świecznika zawieszanego w zwykłem miejscu, jest zupełnie zadowolniające, latem jednak wymaga pewnych ostrożności. Jeżeli się trafi, że temperatura zewnętrznego powietrza wynosi około 16° R., wtedy ruch zużytego powietrza, uchodzącego otworem nad żyrandolem i posiadającego od 16 do 20° R., bywa wówczas utrudniony. W takim razie dla wzmocnienia wentylacji, potrzeba żyrandol wyżéj cokolwiek podnieść, przez co powietrze w rurze mocniéj się rozgrzeje i żądany ciąg powietrza natychmiast się ustala.

Nad sceną, albo raczéj w środku miejsca znajdującego się za zasłoną, wypada urządzić podobny otwór, opatrzony rurą wychodzącą nad dach w kształcie wieżyczki. Przeznaczeniem jéj będzie odprowadzanie na zewnątrz dymu z prochu spalonego podczas przedstawień, lub ogni sztucznych; w takim bowiem razie, dosyć, zamknąwszy wszelkie otwory przywołujące powietrze do sali teatralnéj, otworzyć rurę umieszczoną nad sceną: ta szybko ściągnie dym wystrzału, nie zmuszając widzów do oddychania powstałemi gazami.

Urządzenie podobnego otworu po nad sceną, ma jeszcze i tę ważną zaletę, że w razie wybuchłego ognia podczas przedstawienia, może w części uchronić od duszącego dymu palących się dekoracji, a nawet dopomódz wraz ze stosownie obmyślaną kortyną do ocalenia sali teatralnéj. *S. P.*

Korrespondencja Kroniki.

22 września 1856 r.

Komunikuję wam ciekawą wiadomostkę: Odkryto groby królów Scytyjskich, poszukując ich według Herodota w kraju Gherros, którego powierzchnią zajmuje dziś gubernia Ekaterynosławska. Z listu który otrzymaliśmy, widać, że odkryto je w jednéj z największych mogił, mającéj do 40 arszyn wysokości, znajdującéj się przy wsi Alexandropolu. Nie objaśnia mi list gdzie mianowicie leży owa wieś Alexandropól. Szukałem jéj na szczegółowéj mappie Schuberta i znalazłem wprawdzie wioskę tego nazwiska, ale odległą przynajmniéj o wiorst 130 od Dniepru, pod 48 gr. szer. pół. w południowéj części powiatu Bachmuckiego przy zbiegu dwóch małych rzeczek Wilczéj i Łozowéj, które znowu wpadają do rzeki Jasionowatéj. Alexandrówek i Alexandrowsków jest dużo w gub. Ekaterynosławskiéj, Alexandropol jeden; czy przy tém czy przy inném, jeszcze dziś z pewnością powiedzieć nie mogę. Mogiłę skopano całkowicie; katakumby odkryto pod nią, znaleziono tam nadto wiele złotych, srebrnych, miedzianych, żelaznych i glinianych wyrobów. Rozkopywaniem zajmowali się z polecenia rządu dyrektor muzeum Kerczyńskiego p. Lucenko i Saweljew, ten sam archeolog, który roku 1853 i 54 rozkopywał mogiły w guberniach Włodzimierskiéj i Jarosławskiéj. Właśnie gdy to piszę, odbieram rossyjską gazetę *Petersburgskie Wiadomości*, i w nrze 192 znajduję też samą wiadomość. Rzecz więc nie podpada zwątpieniu. Herodot się sprawdza.

Czemu nie posiadamy dotąd w przekładzie Herodota? Wiemy o przekładzie *Scytji* przez Andrzeja Podbereskiego; drugi rękopism mamy w ręku; ale nakładcy znaleść nie możem. Już nam nie chodzi o zaopatrzenie bada czy rzeczy krajowych w to

---

na siebie, czyż tato kiedy idzie do bióra nie *ubiera* fraka.

— Ale czekajno, a gdzie tu dwie syllaby?

— Jakto gdzie? a *f* i *rak* czy to nie dwie.

Szczęściem dla Ignasia, jego profesor grammatyki polskiéj od którego zawsze miewał stopień *mały*, nie znajdował się pomiędzy obecnymi tam.

Wszyscy klasnęli w ręce.

— A żeśmy na to nie padli, a to mała żmija jak on nas podszedł, zawołał jeden.

— Zkąd on sobie utworzył takie nowe reguły syllabizowania? wyrzekł drugi.

— Dajcie pokój, to wyraźna głowa, odezwał się trzeci, zobaczycie że z niego będzie człek kiedyś!

— A jak on wszystko dowcipnie ułożył, zawołał czwarty, jakby jaki stary poeta!

— Poeta! poeta! wykrzyknęli wszyscy, Ignaś będzie wielkim poetą.

I miasto wieńca laurowego, przybrali mu głowę w kapciuch, tak dobrze przez niego zasłużony, postawili go na stole i okrzyknęli za poetę.

Pamięć tego wypadku wyryła się niezatartemi głoskami w głowie Ignasia, i od tego czasu sam począł uważać się za poetę i wierzyć w swoję przyszłą wielkość.

Sic poetae nascuntur.

Ale niedość że Ignaś sam się uważał za poetę, cała rodzina uważała go już odtąd za takiego i państwu rewizorstwu niktby już nie był potrafił wybić z głowy tego przekonania, że ich syn jest gienjuszem.

A że to wiadomo iż gienjusz nie potrzebuje nauki, więc Ignaś skończywszy czwartą klassę, nie chciał już do szkół chodzić, czemu się jego ojciec bardzo nie sprzeciwiał. Postanowiono że będzie siedział w domu i czekał aż natrafi mu się stosowne zatrudnienie.

Poznałem pana Ignacego kiedy był już w pełni wieku (maturus), a stało się to z następującéj okoliczności.

Pewnego dnia (a było to jeszcze za błogich czasów mojéj pierwszéj młodości i rozpoczęcia karjery literackiéj), leżałem sobie w łóżku odpoczywając po trudach snu, i rozmyślając nad tem, że trzeba jednak wstać i ubrać się.

Wtem odezwał się dzwonek od drzwi wchodowych, i po krótkiéj sprzeczce ze służącym, otworzyły się drzwi od mego pokoju, a w nich ukazała się dawno już nieoglądana przezemnie postać Kacpra mojego szkolnego kolegi, którego wszyscy na ławach szkolnych zwykli byliśmy nazywać Kacperkiem w szczęściu.

I rzeczywiście nikt godniéj od niego nie zasługiwał na tę nazwę. Był to bowiem chłopak przystojny, bogaty, potulny jak baranek a więc lubiony od wszystkich, w samą miarę oszczędny, słowem miał wszystkie przymioty potrzebne do utorowania sobie drogi w świecie.

Jednego tylko przymiotu matka natura mu uskąpiła, ale przy tylu innych odznaczających go zaletach była to taka drobnostka, że nawet o niéj i wspominać nie warto.

Kacprowi brakło tego co ludzie wyszukujący zawsze jakichś teorycznych mian, zwykli nazywać rozumem, ale co w rzeczy nie istnieje na świecie, jest tylko próżną fikcją, marą zmyśloną na zawrócenie głowy ludziom, a nawet choćby istniało, do niczego nie doprowadzi.

Bo weźmy przykład z Kacpra.

Kacper był głupi, ale to głupi jak sak, tak że naprawdę w stołowéj nodze więcéjby można było myśli wynaleść niż w jego głowie, i to jeszcze nim stoły zaczęły się obracać, bo teraz nie

dzieło, znają je oni bez przekładu, ale Herodot wymaga sprawdzań i postosowań z miejscowością i podaniami, nawet bajkami ludowemi. Rozpowszechniony, możeby przyczynił się prędzéj do objaśnienia wielu wątpliwości. Wszakże rozumiałbym że go wydać trzeba i dziś z przypiskami Nadieżdina, Kołłątaja, postosować z klechdami i skazkami już wiadomemi; dopytać się w sanskryckim; starosłowiańskim i tatarskim językach o kilkanaście wyrazów nie objaśnionych dotąd lub objaśnionych domysłowie, zwidzić kilka miejscowości i dodać szczegółową mappę. Wtenczas Herodot zostałby przystępny dla ogółu. Każdy z nas zwłaszcza mieszkańców Herodotowéj Scytji, wiedziałby o co chodzi, czego szukają, co potrzebuje sprawdzenia, i bardzo być może że znalazłby je pod ręką. P. Andrzéj Podbereski. jesteśmy przekonani mógłby tak wydać Herodota. *Tadeusz Padalica.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Wiedeń 16 Października. Baron Hübner otrzymał polecenie udania się na swoją posadę i wyjeżdża dziś wieczorem udając się wprost do Compiègne.

Z Neapolu nic nowego.

Madryt 13 Października. Gazeta madrycka ogłasza postanowienie królewskie przywracające w całéj mocy konkordat rzymski, znoszące wszelkie rozporządzenia, które są mu powierzone, zawieszające dalsze wykonywanie prac o dezamortyzacji i unieważniające zapowiedziane przedaże.

Kilku gubernatorów prowincji odwołano z tych posad.

Pan Argueles został mianowany dyrektorem wydziału osad.

Madryt 15go Października. Ostatnie przysądzenie kolei żelaznéj z Madrytu do Bajonny zostało dopełnione. Przywiléj ten oddany został kredytowi ruchomemu hiszpańskiemu (Pereire), z wsparciem 200 milj. realów ze strony skarbu. — Towarzystwo Prost nie stanęło do licytacji.

Konstantynopol 9go Października. Kombinacja ministerjalna w któréj Reszyd-pasza miał objąć wielkie wezyrostwo, rozchwiała się. (*Independance Belge*).

A M E R Y K A.

— Nie mamy dostatecznych objaśnień względem powodów zajścia jakie wybuchło między rządem mexykańskim i posłem angielskim w téj rzeczypospolitéj. *Pszczoła* wychodząca w New-Orleans. dziennik zwykle posiadający pewne wiadomości co się tyczy wypadków mexykańskich, daje w tym przedmiocie niejakie wiadomości. które atoli potrzebują skompletowania, powtórzymy je tu.

Jeden paropływ szrubowy przybył w dniu 13 września do Hawany i zaraz wypłynął napowrót szukając floty angielskiéj. Jeśli mamy wierzyć pogłoskom rozchodzącym się na wyspie Kubie. statki angielskie miały się udać do Vera-Cruz aby tam oczekiwać ministra angielskiego, który już zażądał paszportów i wręczyć rządowi mexykańskiemu ultymatum angielskie w przedmiocie sprawy pana Barron.

Nasi czytelnicy nie wiedzą może co to za sprawa. Pan Barron, poddany angielski, jest jednym z najbogatszych negocjantów w Tepic. Należy on do domu Forbes i Barron, jego syn jest konsulem angielskim w Tepic, a syn jego kompanisty konsulem amerykańskim w temże mieście. Dwaj kompaniści wzięli czynny udział w kontrr-ewolucji, która usiłowała zwalić liberalny rząd w Mexyku. Zaledwie Puebla powstała, w Tepic uczyniono to samo. Barron był jednym z głównych przywódców powstania.

Powstanie przytłumione w Puebla uległo temu samemu losowi w Tepic, ale światlejsza część ludności téj prowincji, oburzoną była rolą jaką pozwolił sobie odegrać pan Barron, *poddany angielski*, w wewnętrznych sprawach kraju. Najznakomitsi mieszkańcy podali do kongresu petycję, w któréj wyliczywszy zarzuty przeciw wspólnikom firmy Forbes i Barron, prosili Izby o wygnanie ich z terrytorjum narodowego.

Petycja ta poniesioną została panu Farrias, deputowanemu, który zakomunikował ją jednemu dziennikowi, jako rzecz która powinna być publikowaną. Barron wytoczył mu zaraz proces o potwarz, a sąd skazał deputowanego na miesiąc aresztu i znaczną karę pieniężną. Ale Izby wdały się w to, unieważniły wyrok przeciw panu Farias i wzbroniły wszelkiego dalszego prześladowania sądowego.

Barron poskarżył się przed swoim rządem, a ten według doniesień jakie mamy z Hawany, zdaje się chcieć wystąpić czynnie w téj sprawie. Ciekawi jesteśmy czego Anglja zażąda od Mexyku? (*Indépendance Belge*).

A U S T R J A.

— Piszą z Wiednia 11 października do *Journal des Débats:*

Nie wiemy ile może być prawdy w poglosce obiegającéj od kilku dni w naszem mieście w przedmiocie niezgody jaka miała powstać między naszym ministrem skarbu panem Bruck z jednéj strony, a administracją naczelną wojny i świeżo utworzonym wydziałem administracji naszéj marynarki, ale pogłoski tego rodzaju krążą istotnie i wyjaśniane są w następujący sposób:

Po zawarciu traktatu paryzkiego najgłówniej na przedstawienie ministra skarbu, Cesarz nakazał znaczne redukcje w stanie armji która utrzymywaną była na wielkiéj stopie wojennéj w czasie kampanji 1854 i 1855 roku.

Z tych zarządzeń ekonomicznych wynikło tak znakomite zmniejszenie w wydatkach państwa, że pierwszy raz od roku 1848 sądzono. że będzie można nakoniec wprowadzić normalny budżet we wszystkich częściach Cesarstwa. Ta chwila obecnie jak się zdaje znowu się oddaliła w skutku ogromnych summ jakich nieprzestaje domagać się od ministra skarbu wydział wojny. na dokończenie rozmaitych ważnych twierdz wznoszących się na granicach Austrji. (*Indep. Belge*).

F R A N C J A.

Paryż 17 Października. Renta 3% od samego początku cofnęła się na 66,95 i 66,90 i daléj spadała zwolna bez żadnych prawie tranzakcji. Chwilowo około godziny trzeciéj podniosła się znowu na 66,90, ale w końcu notowano tylko 66,80.

Kredyt ruchomy utrzymywał się spokojnie między 1475 i 1480. Kurs akcji kolei poprawił się nieco.

— Nasze finansowe położenie polepsza się; w tym tygodniu w kassach skarbowych i w banku wypłacano znaczne summy srebrem, to wskrzesza ufność Przy tém widnokręg polityczny zaczyna się rozjaśniać od strony Włoch. Stosunki dyplomatyczne ustaną ale nic więcéj nie będzie. Mamy w ręku list z Neapolu bardzo interesujący. Zaprzeczają w nim wszystkim doniesieniom dzienników o mniemanych przygotowaniach do obrony, to tylko jest prawdą że pułki cudzoziemskie zostały skompletowane i wszyscy oficerowie szwajcarscy którzy byli na urlopie. otrzymali rozkaz wrócenia pod chorągwie.

W Neapolu obiegała głucha wieść, że król postanowił abdykować na rzecz swego syna księcia Kalabrji, który nie będąc niczem poprzedniem związany, będzie mógł przywrócić konstytucję 1848 r. Ale konstytucja o któréj mowa, nie jest bynajmniéj tém czego Francja żąda w Neapolu; chce ona tylko niejakich ustąpień administracyjnych i politycznych, nic więcéj.

W Neapolu wydano rozkaz przygotowania nadzwyczajnych uroczystości i widowisk. Pani Tedesco ma kilkakrotnie wystąpić i pani Ristori (?) została wezwaną i oczekiwaną jest co chwila. Neapol jest zupełnie spokojny i nikt nie wierzy w czynną interwencję mocarstw. Przybyło wielu anglików, co tu wcale się nie podoba, bo powiększa wydatki na policję, gdyż wszyscy anglicy są tu przedmiotem najpilniejszego nadzoru.

— Cesarz chce aby zabawy w Compiègne były bardzo urozmaicone. Artyści z Theatre de Gimnase dadzą tam kilka widowisk, mianowicie bardzo w modzie będącą sztukę pana Girardin. Cesarz kazał także wznowić z dawnego repertoaru komedjo-operę Scribego, któréj dotąd nie znał: *Michaś* i *Krysia.*

— W kościele Sgo Grobu znajduje się ciągle 10ciu księży franciszkanów, dla służby w chórze i słuchania spowiedzi pielgrzymów. Zastąpili oni 20tu kanoników ustanowionych przez Godfr. de Bouillon. Mieszkają oni w kilku ciasnych i ciemnych celkach za swoją kaplicą, pozostając tam przez trzy miesiące, nie wychodząc wcale i żywność jest im podawaną przez okienko w drzwiach. Za temi celkami są stajnie w których stoją konie jazdy tureckiéj. Niedawno rząd francuzki zażądał ustąpienia téj przestrzeni, aby mieszkania tych biednych zakonników uczynić nieco wygodniejszemi. Dla niewiadomych nam powodów, dotychczas nie uczyniono zadość téj prośbie. Ale sultan aby okazać że pragnie przysłużyć się Francji, ustąpił jéj kościoła Stéj Anny w bliskości bramy Sgo Stefana. Niektó-

---

sztuka że stołowe nogi są mądre, kiedy ja sam widziałem stół, który miał w jednéj nodze ducha Napoleona, w drugiéj Homera, w trzeciéj Mahometa, a w czwartéj jakiegoś syna Matuzalemowego, który nie chciał wyjawić swojego nazwiska. Kacper nie miał nawet żadnéj pretensji do rozumu, mówił sam o sobie iż zna to do siebie że prochu nie wynajdzie i że musieli go okrutnie w ciemię bić za młodu.

Ale cóż to Kacprowi szkodziło, kiedy w świecie jak najlepiéj się bez tego obywał, żyto i pszenica rodziły mu wybornie, majątek ciągle się pomnażał, w szafce z książkami (których wprawdzie nigdy nie czytał) coraz przybywało mu rozumu drukowanego i to jeszcze nie lada bo go kilku księgarzy za niego wybierało, panny na wydaniu patrzyły nań miłem oczkiem; mamy i ciocie uśmiechały się mu nader wdzięcznie, a ludzie rozumni albo słynący za takich, kłaniali się mu, albo bardzo czule ściskali za rękę, nazywając go swoim najlepszym przyjacielem?

Na cóż więc rozum Kacprowi, kiedy tak jak był, sam był kontent z siebie i z wszystkich, a nawzajem wszyscy z niego, kiedy życie płynęło mu mlekiem i miodem, świat wydawał mu się najrozkoszniejszem mieszkaniem, a ludzie przeznaczonymi do życia w ciągłem szczęściu i uciechach.

Jednak na twarzy Kacpra kiedy wszedł do mojego pokoju, nie było tego uśmiechu szczęścia i zadowolenia który rozjaśniał zwykle jego oblicze jak słońce niebo w dzień pogodny, Kacper był dość smutny, a nawet cokolwiek zmieniony.

Zamknął drzwi i z jakąś dziwnie tajemniczą miną, wziął krzesło i usiadł przy mojem łóżku.

— Jak się masz? zapytałem, dawnom cię nie widział, gdzieś się obracał?

Westchnienie było całą odpowiedzią.

Przestraszyło mnie to, bom pierwszy raz Kacpra wzdychającego widział.

— Czyś chory, czy ci się jakie nieszczęście przytrafiło?

— Kocham się, wyjąknął Kacper między dwoma westchnieniami.

— I cóż w tym strasznego? bardzo ci winszuję, miłość jest popędem serc szlachetnych.

— To moje serce musi być bardzo szlachetne, bo kocham się szalenie, zapamiętale, na śmierć.

— Tem lepiéj, nie ma czego rozpaczać, chyba jest ci nie wzajemną?

— Owszem, (tu znowu westchnienie).

— A więc cóż?

— Wystaw sobie, ona mieszka na wsi.

— To bardzo romantycznie, możesz i ty na wieś pojechać.

— Może i pojadę, ale dotychczas nie mogę. tymczasem pisuję listy..... to jest... nie pisuję..... tu Kacper się zaciął!

— Pisujesz albo nie pisujesz, ale z twojéj mowy widać, że masz prawo pisać, jeszcze nie widzę w tem powodu rozpaczy.

— To jest, chciałem ci powiedzieć. odparł znowu Kacper, jąkając się za każdem słowem. że to niby to ja pisuję, ale naprawdę za mnie piszą, bo jak wiesz nie jestem bardzo mocny w komponowaniu. Przecież w klassach zawsze ty za mnie ćwiczenia odrabiałeś. Otóż przychodzę do ciebie w tym samym interesie.

Tu Kacper odetchnął jak gdyby ogromny ciężar spadł mu z piersi.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

re tradycje mówią, że Najświętsza Panna urodziła się w bliskości Nazareth, ale większa część tradycji wschodnich utrzymuje przeciwnie, że urodziła się w miejscu gdzie teraz znajduje się mały domek stykający się z kościołem Stéj Anny.

Dodać musimy że z tego kościoła pozostały tylko piękne zwaliska. Dotychczas księża w ziemi świętéj corocznie płacili paszom gubernatorom Jerozolimy za pozwolenie odprawiania mszy w tych zwaliskach w dniu Stéj Anny. W tę to stronę miasta patrjarcha Jerozolimski Ks. Valerga przeniósł część kolonji chrześcjańskiéj. Obszerne budynki wzniesione w około Sgo Grobu, zajęły tyle gruntu że chrześcjanie powszechnie bardzo biedni nie mieli gdzie mieszkać.

Dotychczas gubernatorowie Jerozolimy stawiali tysiączne przeszkody wykonaniu planu ks. Valerga, ale dzięki energji reprezentanta francuzkiego w Konstantynopolu, otrzymano to pozwolenie ważne dla wpływu francuzkiego, tak dalece, że gdy przed dwoma miesiącami pogłoska o tem ustąpieniu rozeszła się w Syrji, nikt jéj nie chciał wierzyć. Przyznać należy, że pomimo niedawnych zawichrzeń w Damaszku, położenie chrześcjan w Syrji bardzo się polepszyło, tak dalece, że Anglicy którzy wszystko dobrze widzą i z wszystkiego starają się korzystać, myślą już o utworzeniu towarzystwa w celu zbudowania kolei żelaznéj z Beyrut do Jerozolimy, ale byłby to plan bardzo trudny do wykonania, bo na téj drodze wynoszącéj 25 mil, pełno jest gór i wielkich dolin.

(*Indépendance Belge*).

— Czytamy w *Journal des Débats:* Kiedy powzięto pierwszą pewną wiadomość o kradzieżach popełnionych w kassie kolei północnéj, sprawcy tych kradzieży już byli na drodze do Ameryki. Carpentier jeszcze 27go sierpnia wziąwszy urlop pod jakimś pozorem, udał się do Havru, a ztamtąd do nowego świata, bracia Grellet i Parod odpłynęli tam z Anglji dalelo wcześniéj niż za niemi wysłano ajentów towarzystwa. Carpentier wróciwszy raz z przechadzki w New-York, znalazł swój kuferek otwartym, ale postrzegłszy że mu nie brak ani pieniędzy ani nic z ważniejszych przedmiotów i sądząc że to może policja robiła u niego jakie poszukiwania, wyjechał natychmiast z swoją kochanką do Filadelfji, nie zawiadomiwszy nawet o tém swoich wspólników. Ci ostatni sądząc że wyjechał w okolicę na parę dni, czekali na niego, nie przypuszczając że przed jego powrotem znajdą się już w rękach sprawiedliwości.

Przy rewizji w mieszkaniu braci Grellet po aresztowaniu ich, znaleziono zaledwie 50,000 frank. Grellet oświadczył że to jest wszystko co mu pozostało, ponieważ w grze na giełdzie stracił resztę.

Podczas gdy ajenci towarzystwa wysłani do Ameryki ścigali za zbiegłemi tam winowajcami, policja francuzka nie ustawała w poszukiwaniach i istotnie udało się odkryć, że prócz czterech wspomnionych pierwéj indywiduów, wielu jeszcze ich spólników pozostało we Francji i pogranicznych krajach. Najbardziéj skompromitowanemi między temi ostatniemi byli pp. Guerin i A.... Pierwszy został schwytany, drugi jak się dowiedziano udał się do Szwajcarji. Tam go już nie znaleziono, ale dowiedziano się z pewnością że wrócił do Paryża i tam się starannie ukrywa. Czujności policji udało się odkryć tu jego pobyt i aresztować.

Aresztowano także dwie kobiety, które zostawały w ścisłych stosunkach z winnemi, i znaleziono u nich korespondencję dowodzącą ich współwiny. Mąż jednéj z nich udał się z Carpentierem do Ameryki, mąż drugiéj ukrywa się w Anglji. Dotychczas osób należących do téj sprawy i już schwytanych jest ośm, to jest Guerin; panna G. kochanka Carpentiera; A.... drukarz; dawny profesor; p. B...; pani D..., dwaj bracia Grellet i Parod. Przedwcześnie podobno doniesiono że ci ostatni zostali już pod strażą wysłani do Francji, gdyż ostatnie wiadomości z New-York donoszą, że oni stale wzbraniają się opuścić ziemię amerykańską, a jeśli nie skłonią się dobrowolnie do poddania się sprawiedliwości, potrzeba będzie wypuścić ich na wolność. Zdaje się jednak że zabrane u nich pieniądze będą mogły wrócić do ich prawnych właścicieli.

(*Journal des Debats*).

— Dziennik *Droit* zawiera następujące szczegóły o aresztowaniu braci Grellet i Parod w korespondencji z New-Yorku 1go października.

Wszędzie indziéj, byle nie w Stanach Zjednoczonych, kradzież 5ciu miljonów fr. sprawiłaby wielkie wrażenie i wywołała cały dykcjonarz ubliżających przydomków, dla sprawców tak znakomitéj kradzieży, w niejednym kraju nawet uważanoby kodex francuzki za zbyt łagodny w karaniu tak wielkiego przestępstwa. U nas rzecz ma się inaczéj. My tak bardzo przyzwyczajeni jesteśmy do tego rodzaju kataklizmów finansowych, tak wielką mamy słabość do tych rzadkich intelligencji, które gardząc motłochem przemysłowców niedochodzących do 50 miljonów dolarów, szukają równych sobie w sferach wyższéj spekulacji, tam naprzykład gdzie za pomocą podwójnego wypuszczenia w obieg akcji od razu zagarnie się 50% z własności akcjonistów kolei Marlem, albo między temi kasjerami municypalnemi którzy w New-Orleans znajdują miljony do sprzątania, a nie mogą znaleźć sędziów którzyby ich potępili. Jednem słowem tak jesteśmy oswojeni z tym rozdziałem, że kradzież jednego miljona fr. jest dla nas rzeczą zupełnie obojętną i prędzejbyśmy podziwiali zręczność jéj sprawcy niż go ganili. Widocznie dla amerykan Szyller w swoim Fiesco Lavagna powiedział:

»Hańbą jest ukraść sakiewkę, śmiałością ukraść miljon!«

Bez tego wstępu dziwnoby wam było że tu u nas nie tyle interesują się panem Rothschild i towarzystwem północnéj kolei, ile sprawcami popełnionéj u nich kradzieży i że krytykują tylko niezręczność z jaką ci ostatni dali się schwytać a nawet że z wielkiem zadowoleniem znalezionoby w traktacie extradycji jakiś punkt, któryby mógł tych biedaków zasłonić przeciw artylerji sądów francuzkich.

Donieśliśmy już że Parod pod nazwiskiem Debud, zgłosił się do p. Belmont ajenta domu Rothschild w New-York, dla zmienienia 30,000 fr. w biletach na złoto i że ajent ten odesłał jego bilety do sprawdzenia do Paryża, zkąd zaledwie za miesiąc mogły powrócić. Ajenci francuzcy ścigający sprawców kradzieży, zanotowali sobie tylko jego mieszkanie, spodziewając się że będzie czekał powrotu swoich biletów a tymczasem szukali Carpentiera, który im zniknął z hotelu Sgo Mikołaja. Ale gdy w trzy dni po tem mniemany Debud zgłosił się do p. Belmont prosząc go o zwrot swoich biletów bankowych, ten kazał mu przyjść nazajutrz, a policja zawiadomiona o tym wypadku, pilnowała posiadacza biletów i gdy ten dowiedziawszy się że takowe zostały już wysłane do Paryża, wyszedł z niezadowoleniem od bankiera, udali się za nim i zasiedli na czaty naprzeciw jego mieszkania.

W dwie godziny ujrzeli zbliżające się do tego domu dwie osoby, w których ajent francuzki Melon poznał braci Grellet. Aresztowano zaraz wszystkich trzech i z papierów mniemanego Debud pokazało się, że jego właściwe nazwisko jest August Parod. Znaleziono przy nim 24,000 fr. w biletach bankowych, a 16,000 w kufrze. Parod utrzymuje, że te 40,000 fr. i 30,000 które dał do wymiany panu Belmont, pochodzą ze sprzedaży jego własności i nie mają żadnego związku z sumami skradzionemi towarzystwu kolei północnéj.

Ludwik Grellet okazuje szczery żal i niczego bardzéj nie pragnie, jak powrócić do Francji i wyjaśnić swoje przestępstwo. Utrzymuje on, że razem z Carpentierem skradli 5557 akcji kolei północnéj w ciągu trzech lat i że wszystkie te pieniądze stracili w grze na giełdzie, a to co pozostało, nie warte żeby o tem mówić.

Eugenjusz Grellet utrzymuje, że zupełnie nie wiedział o kradzieżach swego brata.

Francja żąda wydania winnych, na mocy traktatu extradycji z dnia 9 listopada 1843 roku, ale do tego potrzeba przeprowadzenia procesu i wyroku decydującego, czy wydanie może nastąpić lub nie. Rzecz ta zajmie zapewne niemało czasu.

W przyszłym liście doniosę wam szczegóły tłómaczenia się Grelleta, w jaki sposób kradzież o którą idzie, tak długo mogła się ukrywać. Zdaje się, że znaczne osoby będą w tem skompromitowane.

(*Indep. Belge*).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Domański Damazy obyw. z Zalesia nr 586, *Górski* Stan. ob. z Ulećna nr 410, *Jabłoński* Stan. ob. z Wałowic nr 584, *Jezierski* Fran. ob. z Książa nr 1343, *Kurdwanowski* Lud. ob. z Lublina nr 585, *Karczewski* Ant. ob. z Rajczyna nr 585, *Kuszel* Lucjan ob. z Pogorzeli nr 601, *Lasocki* Wład. ob. z Brochowa nr 1358, *Łempicki* Romuald obywatel z Strachowa nr 105, *Miklaszewski* Aleks. ob. z Moskwy nr 613. *Malinowski* Jan urzędnik z Grodna nr 1296. *Niesiorowski* Józef ob. z Grabowa nr 556, *Nadratowski* Konst. ob. z Koziejat nr 584, *Niemojewski* Stan. ob. z Pokrzywnicy nr 584, *Swidziński* Tytus ob. z Podczaszéj woli nr 625, *Skrzyński* Jan ob. z Brześcia Lit. nr 471, *Stadnicki* Stanisław ob. z Osmólic nr 1245, *Targowski* Józef ob. z Lewiczyna nr 584, *Wlodek* Hipolit ob. z Kargoszyna nr 2686, *Zbijewski* Józef ob. z Maciszewa nr 625, *Carnevilliers* Zoe Marja ob. z Paryża nr 614, *Ciaffei* art. opery włoskiéj z Rzymu nr 475, *Markow* radca hono. b. dyrektor komory Granica z Paryża nr 1334, *Szymański* Józef ob. z Paryża nr 794.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bukowiński Teod. ob. do Brzegów, *Bielicki* Lud. ob. do Domaradzyna, *Górski* Sta. urzęd. do Brześcia Lit., *Mieczkomski* Ant. ob. do Wólki Słupskiéj, *Siecińscy* Konstan. porucz. do Smoleńska i Gustaw ob. do Krasnego, *Szczepanowski* Aleks. ob. do Piliey, *Wisłocki* Miko ob. do Brześcia Lit., ks. *Zołęski* Ludwik pleban do Jeżowa, *Zieliński* Józef ob. do Wólki Słupskiéj, *Załuski* Fran. ob. do Dziecinowa, *Żwan* Anto. ob. do Szczyt, *Konopacki* sekr. koleg. do Niemiec, *Plater* Teofil hr. do Włoch.

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Mularz.* — *Zachód słońca.*

TEATR WIELKI. Jutro: *Ernani.*

W drukarni J. Unger.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 10 (22) Października 1856 roku. — Starszy Cenzor *F. Sobieszczański.*